N^ro 501.

KURYER POLSKI

WARSZAWA
Piątek dnia 6 Maja r. 1831.

Prenumerata miesięczna złp. 2 gr. 20.
Kwar. złp. 8. Nr ark. gr. 10. pojedyn. gr. 5.

WIADOMOSCI KRAJOWE.

Rozkaz dzienny.—W kwaterze głównéj w Jakubowie pod Kałuszynem, d 24 kwietnia 1831. Postępują na wyższe stopnie: W korpusie inżenierów, konduktor Krause Adam, nad podporucznika. — W bataljonie saperów, podporucznik Malczewski Franciszek, na porucznika, z przeznaczeniem na dowódzcę oddziału Hakowników w twierdzy Zamościu. — W pułku grenadjerow, porucznik Bronikowski Emil, na kapitana. Sierżant starszy Kozłowski Ludwik, podchorąży Dziedzicki Walenty, podofficerowie: Langa Tadeusz i Żyzniewski Karól, na podporuczników. — Do pułku 20go piechoty, z pułku 6go piechoty linjowéj, kapitan Dobrzycki Mikołaj, na majora. — W szwadronach jazdy Poznańskiéj, wachmistrz Koszutski Telesfor, na podporucznika, z przeznaczeniem na adjutanta polowego przy jenerale brygady Tomickim, dowódzcy 2 dywizji, 1go korpusu jazdy. W korpusie pociągu, wachmistrz Abratowski Walerjan, na podporucznika; z przeznaczeniem na dowódzcę kompanji 4 bataljonu 2go pociągu. Ozdobieni zostają: Krzyżem złotym: Szef sztabu głównego, jenerał brygady Chrzanowski Wojciech. W kwatermistrzostwie jeneralném, kapitan Rzętkowski Mikołaj. W pułku 2gim ułanów, kapitanowie: Gajewski Felix i Zwan Antoni; porucznik Sierkowski August; podporucznicy: Libiszewski Karól, Dunin Józef; sztabslekarz Chodasewicz Michał. — Krzyżem srebrnym. W pułku 2gim ułanów: wachmistrz starszy Gierzyński Stanis., wachmistrze: Francikiewicz Maciéj, Kamiński Jan, Grabowski Jan, Fiuta Jan, Bogusławski Franciszek; żołnierze: Nowak Ignacy, Grzeszkiewicz Mateusz, Nawrocki Jan, Dłużyński Kazimierz, Rożniakowski Teodor i Gosk Stanisław. — Wraca do pułku 5go strzelców konnych: Kapitan Osmólski Mikołaj, adjutant polowy przy jenerale dywizji umińskim.— Wraca do służby i umieszczony zostaje: W pułku 2gim piechoty linjowéj, uwolniony ze służby z tegoż pułku, podporucznik Korzon Kazimierz, w tymże stopniu. — Umieszczeni zostają. W pułku 6tym piechoty linjowéj, z pułku 23 piechoty, podporucznik Piekarski Michał. W pułku 2gim strzelców pieszych, z bataljonu 3go weteranów czynnych, podporucznik Bienkiewicz Tomasz; w pułku 2gim strzelców konnych, z pułku 1go mazurów, podporucznik Sadowski Jan; w pułku 6m ułanów, nominowany przez kommissję rządową wojny, podporucznik Eysymont Oktawiusz, z przeznaczeniem na adjutanta polowego przy jenerale brygady Dziekońskim; w korpusie inwalidów, z pułku 4go strzelców pieszych podofficer Rożański Franciszek, w stopniu podporucznika, z odkommenderowaniem do biór kommissji rządowéj wojny. — Przeznaczony zostaje. Dowódzca bataljonu saperów, podpułkownik Majkowski Edward, na dowódzcę pułku 4go strzelców pieszych. — Przeniesieni zostają. Do pułku grenadjerów, z pułku 6go piechoty linjowéj, majorowie: Serkowski Ignacy i Wesołowski Zacharjasz; z pułku 4go piech. linjowéj, porucznik Niewęgłowski Kajetan. Do pułku 2go ułanów, z korpusu pociągu, porucznik Hanus-

sowski. — Przechodzą do dyspozycji kommissji rządowéj wojny; z pułku grenadjerów: major Izajewicz Klemens i kapitan Gujski Marcin. — Otrzymują żądane dymissje, dla słabości zdrowia. Dowódzca pułku 20 piechoty, podpułkownik Klimkiewicz Antoni; — dla interessów familijnych: W pułku 4tym strzelców konnych, podporucznik Krąkowski Antoni. — W wojsku, kapitan Ines de Leon Nikodem.

Naczelny wódz siły zbrojnéj narodowéj
(podpisano) *Skrzynecki.*

Jenerał gubernator miasta stołecznego Warszawy.
Obywatele obwodu olkuskiego znowu za pośrednictwem W. Michała Lebowskiego nadesłali na potrzeby rannych obrońców ojczyzny zł. 800, z powtórnie zebranéj składki, za którą to ofiarę, na moje ręce przesłaną, a którą pod rozrządzenie dozoru szpitali wojskowych, jak i poprzedzającą oddałem; w imieniu tych, którzy z niéj korzyść odniosą, najżywsze szanownym obywatelom obwodu olkuskiego składam podziękowanie. — Warszawa, dnia 3 maja 1831. — Jenerał piechoty J. hr. *Krukowiecki.*

Jenerał gubernator miasta stołecznego Warszawy
Podaję do wiadomości publicznéj, że z woli rządu narodowego exekucja wyroku sądu wojennego nadzwyczajnego, która w dniu 6 b. m. o godzinie 10 zrana na osobie Rafała Cichockiego na karę śmierci za zbrodnię zdrady kraju, tak przez donoszenie nieprzyjacielowi o wojsku naszém, jako też dawanie mu pomocy we wszystkich jego potrzebach wskazanego odbyć się miała, odłożoną została do dalszego rozkazu. (Podpis jak wyżéj.)

SEJM POLSKI.

Posiedzenie sejmowe w izbach połączonych na d. 5 maja odbyte, rozpoczęło się od powołania radcy stanu margrabi Wielopolskiego, ażeby izby objaśnił, o ile rząd narodowy postarał się o zapobieżenie na przyszłość gorszącéj na ostatniém zebraniu objawionéj niezgodzie, przy wprowadzaniu projektów rządowych, nawet co do głównych zasad, między ministrami. Margrabia Wielopolski oświadczył, iż na uczynione do rządu narodowego przedstawienie ze strony ministra spraw wewntrz., ażeby na przyszłość radcom stanu niewolno było przeciwne ministrom zdania objawiać, złożył rządowi usprawiedliwienie swoje, w którém mianowicie wykazał, że zasady, które bronił w izbach, odpowiadają w zupełności poprzednim uchwałom sejmowym, i że teraz nawet przez izby przychylnie przyjęte zostały, że przeciwnie żądania ministrów skarbu i spraw wewn. takowym są sprzeczne. Oddał jednak całą tę rzecz pod roztrząśnienie i pod decyzją rządu, która dotychczas nastąpić nie mogła, z powodu, że niéma w tym momencie właśnie dostatecznego kompletu członków składających rząd. W końcu oświadczył, że dla uniknienia na przyszłość podobnéj niezgodzie między ministrami, Zastępca ministra spraw zagranicznych podał się do dymissji. Deputowany Krysiński zająwszy głos przedstawił, iż niespodziewał się wcale ażeby nieporozumienie między ministrami, które z niczego zapewne nie wynikło, jak tylko z niedoświadczenia w działaniach parlamentarskich, mogło było tak tragiczny w ministerjum za sobą skutek pociągnąć, ażeby niektóry z jego członków przymuszonymi aż byli do opuszczenia swoich urzędów. Mniemał, że wdanie się rządu w spór między ministrami małe porozumienie się między nimi, będzie wstanie cały ten przedmiot załatwić. Wielu członków izby objawiło przeciwne zupełnie zdanie oświadczając: że rząd powinien z energią przyłożyć się do tego, ażeby podobne jak dotychczas rozdwojenie ministrów przy wprowadzaniu projektów rządowych miejsca nadal nie miało. W tém marszałek sejmu oświadczył, iż właśnie w téj chwili odbiéra odezwę rządu narodowego dotyczącą się rozbiéranego przedmiotu, w któréj rząd narodowy zawiadomia izby sejmowe, iż postanowił, że odtąd ministrowie przed wprowadzaniem projektów na sejm znosić się mają między sobą, w celu porozumienia się co do zasad wnoszonego projektu, tym sposobem zapobieży się podobnym jak dotychczas niezgodom między ministrami. Po odczytaniu téj odezwy uważał marszałek, iż należy na niéj poprzestać i zostawić rządowi przedsięwzięcie dalszych środków jakieby za stosowne uznał. Po takowém przymówieniu się marszałka zabrał głos poseł Świdziński: Zdaniem jego ani środki przedsięwzięte przez rząd, ani zdanie deputowanego Krysińskiego nie są w stanie przeszkodzić objawionéj już między ministrami niezgodzie. Niezgoda ta nie pochodzi bowiem z małych mniéj znaczących różnic w zdaniu, ale leży w niezgodzie co do samych fundamentalnych zasad. Ministrowie oświadczając poprzednio sprzeczne sobie zdania, dobrze się zastanowili nad całym przedmiotem, porozumienie między nimi miejsca miéć nie może. Minister nie powinien w ciągu swego urzędowania swych zasad zmieniać, ale z pewnemi zasadami do ministerjum wchodzić, dla tego właśnie, że ma takie zasady a nie inne, do ministerjum powoływanym być winien. Ministrowie, którzy w tak ważnéj materji okazali różne swoje zdania, gdyby od nich późniéj odstąpili, słusznie straciliby zaufanie izb. W obecném więc położeniu niéma innego sposobu, jak tylko aby minister dotychczasowy skarbu i spraw wewnętrznych albo minister spraw zagranicznych z miejsc swoich ustąpili. Ze wreszcie wybór ten nie jest trudnym, gdy zdanie ministra spraw zagran. okazało się być opartém na

dawnych uchwałach sejmowych i zyskało obecnie przychylenie się izby. (!!! Zwrócił następnie uwagę na źródło, z którego wypłynęła owa niezgoda między ministrami, dowodząc: iż głównem źródłem téj różnicy w zdaniu między nimi jest skład rządu. Rząd złożony z osób pięciu, którego komplet ciągle się zmienia, nie może miéć, jednego, stałego dażenia. Podług momentalnego zmieniania się kompletu rządu, zmieniają się i jego decyzje. To zatem powinno izby naprowadzić na potrzebę, ażeby władzę wykonawczą powierzyć jednéj osob e albo tylko kompletowi z trzech osób złożonemu. Na wszelki zaś przypadek postanowić należy, że mianowanie ministrów wyłącznie do jednéj osoby należy. Tym sposobem będzie można tylko wprowadzić jedność w ministerjum, i nad tém naprzód izby naradzić się powinny. Na głos powyższy posła Swidzińskiego marszałek oświadczył, iż nad zmianą formy rządu izby teraz zastanawiać się nie mogą, że to mogłoby dopiéro nastąpić po uczynionym projekcie na piśmie i po odesłaniu go do kommissjów. Poseł Swidziński oświadczył przeto, iż projekt swój na piśmie wygotuje. Poczém marszałek w dalszym ciągu swojéj mowy przedstawił, iż całe załatwienie nieporozumienia między ministrami należałoby rządowi pozostawić, a dla objaśnienia go o wynurzonych zdaniach izb na dniu dzisiejszym należałoby mu zakommunikować wypis z protokułu. Na co zdawały się izby z początku zezwalać. Po zabranych jednak głosach posła Szanieckiego, kasztelanów: Dembowskiego i Gliszczyńskiego zgodzono się, iż niéma potrzeby kommunikować urzędownie protokółów rządowi narodowemu, ale że dostateczną będzie rzeczą ażeby pozostawić marszałkowi prywatne zakommunikowanie wypisów z takowych, gdyby rząd narodowy o to marszałka wezwał. Po ukończonéj tym sposobem ubocznéj dyskussji, przystąpiono do dalszego rozbioru projektu poprzednio w izbach wnoszonego. Artykuł 3ci i wstęp wedle redakcji dep. Wołowskiego przyjęto. Głosowano wreszcie na cały projekt, i ten znaczną większością głosów został w prawo zamieniony. Umieścimy je jutro.

RÓŻNE WIADOMOŚCI.

Zaszła korzystna mocna utarczka za Kałuszynem na prawo.—Ku północnéj granicy, Rossjanie wypędzeni zostali z Chorzell; z téj strony rzeki Omulew nie ma żadnego ich posterunku. Dnia 28 kwietnia W. X. Michał przeniósł swoją główną kwaterę do Suwałk w pochodzie na Żmudź z gwardjami.

Z Leszna (w Poznańskiém) dnia 29 kwietnia. Czytano tu nam z ambony, że król JMć pozwolił wspierać Polaków zasiłkami i składkami, oraz że wolno wyjeżdżać do Polski. Mówią tu nawet powszechnie, że sam Król dał tysiąc luidorów na wsparcie chorych i rannych Polaków. (!!!???)

W dniu 3 maja, jeden z obywatali zaprosił na obiad 24ch żołnierzy rannych w teraźniejszéj wojnie; z zapałem spełnili kielich na cześć *Skrzyneckiego*, na cześć walecznego rycerstwa, na cześć rządu narodowego.

Szwedzi bardzo sprzyjają sprawie polskiéj: publicznie na cześć Polaków śpiéwają, dają uczty, i tłuką okna posłowi rossyjskiemu. Piérwszy sekretarz legacji rossyjskiéj P. Bodisko, zaprosił na obiad wielu officerów gwardji. Wśród oświadczeń grzeczności wzajemnéj wniósł toast: „*pomyślności oręża rossyjskiego*.“ Nikt na to wezwanie nie odpowiedział, kilku nawet obecnych potłukło w oczach gospodarza swoje kieliszki. W ogólności Szwedzi nie cierpią Moskali.

Z listów przez Kraków odebranych w Warszawie, rozeszła się tu wczoraj pogłoska, że jenerał Dwernicki posunął się pod Satanów, piechotę swoją z częścią artyllerji okopał w mocném stanowisku, a z jazdą obszedł Ridigerowi tył, i z wielką natarczywością uderzył. — Zwycięztwo miało być świetne i wiele przynieść orężowi naszemu korzyści.

Biegały także wieści, że Wilno i Kowno dostały się w ręce braci naszych.

Na uczcie 3 maja danéj, na któréj byli obecnymi członkowie rządu i sejmowych izb, oprócz innych toastów, sz. Wincenty Niemojowswi, wniósł następujący: „Zdrowie, czcigodnego Niemcewicza, jednego, z niewielu żyjących jeszcze reprezentantów wielkiego sejmu, i twórców konstytucji 3go maja: weterana patrjotów polskich, którego życie pełne chwały jest ciągłą ofiarą na ołtarzu ojczyzny. Niech żyje!“ — Kasztelan Ostrowski dowódzca gwardji narodowéj Warszawskiéj; wniósł zdrowie La fayetta i gwardji narodowéj Francuzkiéj: minister skarbu Biernacki, Lamarqua, Bignona,

Mauguina, Greya, Broughama i wszystkich przyjaciół niepodległości Polski.

Onegdaj jeden z officerów na linji bojowéj będących, napisał o obrotach wojennych to lakoniczne doniesienie przyjacielowi swojemu: „Z Dybiczem wódz naczelny tańcuje *Menuetta*.“

Trzech Turków, których Moskale trzymali w swoich szeregach, zdołali ujść szpiegującéj baczności i przeszli do naszych. Opowiadają (mówią bowiem nieco po rossyjsku i włosku) że każdy Turek, jest zaprzysiężonym wrogiem Moskali, że ze wszystkich narodów najbardziéj kochają Polaków; i proszą, aby ich ubrano w strój narodowy turecki i pozwolono walczyć za naszą sprawę. — Znaczna liczba Turków ma się znajdować w wojsku najezdniczém: wszyscy pragną połączyć się z Polakami, którzy, jak mówią, podług tradycji są dawnymi ich przyjaciołmi.

W dzień 3 maja, wielu rzemieślników pracowało, kiedy inni obchodzili zabawami tak drogą dla serc polskich pamiątkę. Kilka nawet niemieckich sklepów było otwartych. Zdziwiło to niejednego: dowiadujemy się teraz, że ci zacni obywatele, cały zarobek dzienny, postanowili offiarować na szpitale.

W téj chwili przeszło przez stolicę na pole chwały, kilka nowych pułków piechoty; wybornéj postawy, ubranych i uzbrojonych należycie. Jeden z tych pułków śpiewał chorem taniec Kościuszki, z tą znaną zwrótką:

Oto jest wolności śpiew, śpiew, śpiew,
My za nią przelejem krew, krew, krew.

To wzniosłe zapewnienie młodych wojowników, mocno rozczuliło obecnych. Inny pułk przybrał się i swoje bagnety w wianki z rozkwitających drzewin i kwiatów: w piękne godło nadziei i przyszłych w świętéj walce laurów. Te mężne zastępy, na odgłos ojczyzny wystąpiły jakby cudem z pod ziemi. Nie zginie ojczyzna nasza, kiedy takich synów liczy.

W częściowych walkach, jakie się teraz z nieprzyjacielem odbywają, zawsze są obecni wpośród szeregów włościanie z okolic: Zarzuciwszy torbę na plecy, chwytają za broń wydartą moskalom, i stają na linji tyrallierskiéj. Kilku z nich odznaczyło się odwagą i celném strzelaniem. Ozdobiono ich krzyżem wojskowym.

Kilku officerów jednego z pułków konsystujących w Warszawie przy obchodzie uroczystości dnia 3go maja zebraną składkę zł. 41, przeznaczoną na wsparcie wieśniaków którzy przed kilku dniami opuścili swoje siedziby, uciekając przed nieprzyjacielem, złożyli w redakcji Kurjera Polskiego.

Dyrekcja lazaretu wojskowego w domu Jasińskiego otrzymawszy od JWéj Falkowskiéj jenerałowéj w skutek dobrowolnych składek, zebrane złp. 503 na sprawienie zasłon od słońca do okien w salach lazaretowych, poczytuje sobie za miły obowiązek w imieniu chorych wojskowych w tymże lazarecie będących, nietylko osobom które do téj ulgi cierpiącym wojownikom przyczynić się raczyli, ale oraz JWéj Falkowskiéj jenerałowéj, troskliwéj opiekunce tegoż lazaretu, która na siebie mozolny obowiązek zbierania składek przyjęła, niniejszém najczulsze złożyć podziękowanie. — W Warszawie d. 29 kwietnia 1831 r. — Dyrektor, podpułkownik *Kozłowski*.

Rawa dnia 28 kwietnia. — Prawego serca ofiara nie szczéci próżności lecz rzetelnego użytku szuka. Tym duchem powodowani obywatele obwodu rawskiego; na moje ręce liczne składali dary z wyraźnym warunkiem nie głoszenia ofiarujących. Szacunek dla prawych uczuć nakazał mi milczenie. Lecz gdy pisma publiczne nawet mniéj znaczące głosząc ofiary, dają powód publiczności posądzania zamilczonych, o brak dobrych chęci; z tego powodu obowiązkiem moim być sądzę oświadczyć publiczne podziękowanie obywatelom obwodu rawskiego, którzy czystym duchem patrjotyzmu wiedzeni, od 26 grudnia r. z. złożyli w ofierze na różne potrzeby ojczyzny zlp. 24,431 gr. 6, parę koni, 328 sztuk broni palnéj, 627 fun. szarpi i 500 fun. bielizny, 18 koszul, 21 par szkarpetek, 2 postawy cienkiego sukna, mnóstwo pierścionków, obrączek, sztuk srebrnych, zegarek złoty, nadto około 7,000 zł. w ręce dowódcy szwadronu na uporządzenie i przyozdobienie tu formowanych Mazurów. Dla żon wojskowych 2433 zł. gr. 11. Nakoniec jeden z możniejszych obywateli ustąpił bezpłatnie pałacu z officynami na lazaret, obejmują 300 chorych, w czém rządowi do 8,000 zł. wyda rocznie oszczędził. — *Rzeszotarski*, kom. ob. raw.

Mowa króla angielskiego na ostatniém posiedzeniu parlamentu w izbach połączonych:

Milordowie i Panowie! Przyszedłem abym parlament prorogował, w celu by następnie natychmiast rozwiązanym został. Skłoniła mnie do przedsięwzięcia kroku tego chęć przekonania się o zdaniu narodu mego, za pomocą tego jedynego, najwłaściwszego i najpewniejszego środka. Stało się wszystko w tym zamiarze, by takie zmiany w reprezentacji dokonać, jakie okoliczności wymagają i jakie opartemi będąc na uświęconych zasadach konstytucji, zarówno zmierzają do utrzymania ustalonych praw i prerogatyw korony, jako i niemniéj do zjednania bezpieczeństwa wolnościom narodu. Panowie z izby niższéj! Dziękuję wam za przyznania, które dla utrzymania godności i honoru korony uczyniliście, toż oświadczam szczególną czułość za rozporządzenia względnie stanu i pomyślności méj królewskiéj małżonki. Dziękuję wam również za przyzwolone dla służby publicznéj fundusze. Z zadowoleniem dostrzegłem wasze starania około zaprowadzenia ścisłéj oszczędności w każdéj gałęzi służby. Z ufnością oczekuję, że nowy parlament, który natychmiast zwołać zamyślam, zwróci całą swą usilność ku posunięciu tak wielkiego dzieła. Milordowie i panowie! Szczęśliwy jestem, iż mogę wam donieść, że przyjacielskie stosunki, między mną a obcemi mocarstwami, dają zupełną nadzieję utrzymania pokoju, który jak najusilniéj zachować pragnę. Milordowie i Panowie! W postanowieniu ucieczenia się w obecném położeniu kraju do opinji ludu mego, zasilony zostałem życzeniem i własném szczerem pragnieniem zjednania przychylności i zadowolenia moim poddanym. Pełen ufności rachuję na ciągłą i gorliwą waszą pomoc. Po ukończeniu téj mowy zwrócił się król do lorda kanclerza i rzekł: Wolą jest moją aby obecny parlament natychmiast do dnia 10 maja prorogowany został. Poczém lord kanclerz królewską ogłosił prorogacją. Król po wymówieniu powyższych słów zaraz z tronu powstał i izbę opuścił. Lordowie bezpośrednio z sali oddalili się.

Umieszczamy z Gazety Rządowéj Pruskiéj: *wyjątek z listu pisanego z Siedlec na dniu 23 kwietnia.* — Jenerał Baron Kreutz pobił zupełnie korpus zostający pod rozkazami jenerała Sierawskiego na dniu 16, 17 i 18 kwietnia. Jenerał Sierawski po przeprawieniu się przez Wisłę z 14 bataljonami piechoty, 4 pułkami kawalerji i 10 armatami przeszedł na Bełżyce ku Sterczkowicom. Jenerał Kreutz natychmiast ściągnął pod Czerniowem oddział swój złożony z 6ciu bataljonów piechoty i 22 szwadronów kawalerji. Pod Sterczkowicami spotkały się oba wojska z sobą, walczono z zapalczywością aż do wieczora. Nieprzyjaciel utracił swoje stanowisko i cofnął się do Wronowa. Siedmnastego buntownicy rozpoczęli zaczepnie działać, ztąd powstała zawzięta bitwa, trwała przez cały dzień, który się odznaczył najświetniejszemi wojennemi wypadkami. Całe wojsko, szczególniéj zaś brygada jenerała Murawiewa, oddzielona od 6go korpusu, okryła się chwałą nacierając na nieprzyjaciela z bagnetem w ręku i odpierając go na każdym punkcie. Polacy wszędzie pobici cofnęli się do Opola. Sierawski widząc się tym sposobem odcięty od Józefowa, i utraciwszy nadzieję aby się mógł przeprawić przez Wisłę pod Kamieniem, lubo bardzo łatwe jest przejście w tém miejscu, otwarte jednak pole mogłoby go było narazić na zupełne pobicie, skierował się ku Kazimierzowi, oczekując na pomoc jenerała Paca, który do Puław miał przybyć. Droga którą sobie obrał Sieraswki miała wiele dogodności; osłoniona wzgórzami i lasami; nadto przystęp do niéj utrudniono przez liczne zaręby. Jenerał Kreutz przybył bardzo późno do Opola, przez krótki jednak tylko czas dał wypocząć swojemu wojsku. Awangarda poszła główną drogą; sam udał się na prawo przez Wilgi, ażeby zapobiedź połączeniu się z nową kolumną na prawym brzegu Wisły. Jenerał hrabia Tołstoj natrafił na ariergardę pod Karczmiskami i odparł ją silnie. Za zbliżeniem się jenerała Kreutza nieprzyjaciel usiłowna jeszcze raz przedrzeć się ku Puławom, dlaczego zaczął postępować na drodze ku Wilgom. Ażeby nieprzyjaciela wywabić z pod Kazmierza nasze wojska cofnęły się nieco, gdy tymczasem jenerał Delingshausen obtoczył lewe skrzydło nieprzyjaciela i przeciął mu odwrót. Jenerałowi kwatermistrzowi Pritwic udało się pomimo ognia nieprzyjacielskiego i trudnego położenia miejsca, jedną baterję ustawić przez którą opanował stanowisko nieprzyjacielskie; pod zasłoną téj baterji nasza piechota zajęła wszystkie wzgórza z ba-

gnetem w ręku. Z drugiéj strony jenerał major Paszków, na czele pułku strzelców konnych króla Wirtemberskiego natarł na nieprzyjacielski bataljon stojący w nizinach lasami pokrytych, rozbił go, natarł na drugi i zniósł go zupełnie. W tym czasie jenerał Murawieff opanował góry i zajął miasto. Teraz zniesienie nieprzyjaciela było zupełném, Polacy porzucili broń i rozpoczęli wpław Wisłę przebywać, lecz wszyscy potonęli. Tylko co przed wieczorem przeprawiła się artyllerja i część kawalerji; dwie armaty które się pozostały zatopione zostały w Wiśle. Całe wojsko będąc na prawym brzegu Wisły zostało albo rozbite albo rozbiegło się po lasach. Czterech wyższych officerów, szczególniéj dowódzca brygady podpułkownik Krzesimowski, szef bataljonu major Sakowski, major hrabia Wielohorski, nadzieja wojska i major Kowicki, szef drugiego pułku ułanów Sandomierskich wraz z 52 officerami niższéj rangi. 2000 żołnierzy dostało się w niewolę 3 do 4000 broni i wielka ilość bagaży została znalezioną na polu bitwy. Sierawski raniony w ramie zdołał się dopiéro pod Gołębiem przeprawić. Podług zeznania jeńców strata nieprzyjacielska wynosi do 6ciu tysięcy, myśmy przeciwnie stracili tylko 300 ludzi. Po tém zwycięztwie jenerał Kreutz postanowił zaczepić oddział jenerała Paca, gdzieby go tylko znalazł. Dnia 21 kwietnia jenerał Mandestern zrobił rekonesans, zniósł nieprzyjacielską piketę, natarł na piąty pułk ułanów pod Kuflewem, zmięszał jego szyki, zabił wielu, wziął 6ciu officerów i 60 żołnierzy w niewolą. A tak wszystko znowu na téj stronie uspokojoném zostało. (*)

Tygodnik Petersburgski. — Znane nam już oddawna to pismo. Teraz jednak pod nową zupełnie formą występuje. Dopóki Rossja sądziła, iż na otwartym polu będzie mogła wszystko z Polakami z łatwością zakończyć, Tygodnik Petersburgski milczał, zajmował się tylko wiernym przekładem na język polski raportów Dybicza. Teraz przeciwnie, kiedy już nasze wojska przeszły Bug, w obawie o prowincje Litewskie, redakcja Tygodnika Petersburgskiego wyręcza słabe gromy Dybicza i drukiem przeciwko nam walczyć rozpoczyna. Wszystkie w tym celu umieszczone w piśmie tém artykuły, przechodzi jeden znajdujący się w ostatnich Tygodnika Petersburgskiego numerach a cząstkowo tłómaczony w gazecie Berlińskiéj. Początek jego uważaliśmy być rzeczą niegodną umieszczać w naszém piśmie. Dosyć w kilku słowach o niém wspomnieć: wychwalało naszą cenzurę, naszą policją tajną, odbywanie się narad sejmowych przy zamkniętych drzwiach, niewprowadzanie budżetu na sejm, wystawiając wszystkie te nadużycia za największe łaski, któremi nas cesarze rossyjscy obsypywali. Widać że Lubecki z całym swoim dworem, z którym nas opuścił w Warszawie, równie jest czynny w Petersburgu, jak w swoim dawnym pałacu ministra skarbu. Ciągle jak dawniéj, tak i teraz pracuje nad naszém szczęściem. Nie zdaje się bowiem żadnéj ulegać wątpliwości, iż artykuł powyższy Tygodnika Petersburgskiego, pod jego szczególnym kierunkiem wygotowanym został. W dalszym ciągu tego pisma, udzielonego nam w Gazecie Rządowéj Pruskiéj z dnia 30 kwietnia, czytamy następującą głęboką historyczną rozprawę dotyczącą się stosunków Polski do W. xięztwa Litewskiego.

W czternastym wieku Bug i Niemen stanowiły granice Europy, dwie rzeki będące niejako linją oddzielającą dwa wielkie systemata

---

(*) P. R. Spodziewaliśmy się tych falszów i téj przesady. Od chwili rozpoczęcia kampanji, pierwszy raz przemagającemi w pięćkroć siłami, udało się nieprzyjacielowi odeprzéć garstkę walecznych nowozaciężnych żołniérzy. Jakże haniebnemi kłamstwy obwołują ten łatwy tryumf! Stratę podają na 6,000 ludzi, a korpus cały tyle nie wynosił. Trzy dni szczupła garstka walczyła z przemocą i walczyła skutecznie: ustąpiła nie bez ponisty, nic z materjałów wojennych nie straciwszy. Prawdziwie dziwić się nawet należy, jak tak szczupłe siły zdołały się usunąć przemagającéj ślepocie. Ta mała materjalna korzyść nieprzyjaciela, jest przynajmniéj dla nas moralnym tryumfem.

polityczne, to jest: Europejski i Rossyjsko-Słowiański, albo raczéj Rossyjsko-Mongolski. Na stronie południowéj tych rzek leżała Polska, tworząc z resztą państw zachodniéj Europy oddzielne stowarzyszenie się ludów, mające między sobą właściwe stosunki, związki i granice, odrębne zupełnie od całego świata Sławiańsko-Ruskiego. Na północ od Bugu i Niemna aż do morza Lodowatego, z jednéj a do Pekinu i brzegów Gangesu z drugiéj strony, rozciągał się inny zupełnie rozległy systemat polityczny, obejmujący w sobie mnóstwo ludów rozmaitego pochodzenia, które między sobą przez wzajemne stosunki, przez obyczaje i dążenia, różne zupełnie od poprzedniego systematu, ściśle połączone były. Wielki ten polityczny systemat składał się z Litwy, różnych xięstw rossyjskich i z państwa Mongolskiego. Litwa była wówczas bezwątpienia w całym tym składzie najpotężniejszém państwem, gdyż państwo Mongielskie już nachylało się ku swemu upadkowi na zachodzie, wszelkie zaś stosunki Litwy z wschodnią jego częścią stawały się coraz bardziéj słabszemi. Litwa była prawie zupełnie złożoną z krajów Sławiańsko-rossyjskiego pochodzenia, zostając w ścisłym związku z resztą xięztw rossyjskich, które się jeszcze nie były uwolniły z pod panowania Mongolskiego. Można powiedzieć, że Litwa tworzyła z xięztwami temi jedną wspólną polityczną budowę, rządzoną jednemi zasadami, stosunki jéj coraz więcéj zaczynały się spajać z wielkim związkiem państw Słowiańsko-rossyjskich, tak iż widocznie była przeznaczoną składać z niemi jedną kolosalną monarchją. Połączenie to było naturalnym wypływem zupełnéj zgodności obyczajów i zasad politycznych, wzmacnianéj wspólnością języka i religji, gdyż prawie wszyscy poddani hospodarów litewskich byli wyznania rusko-greckiego, z wyjątkiem tylko właściwéj Litwy i Żmudzi, które zaledwie 7 lub 8 okręgów dzisiejszéj gubernji Wileńskiéj zajmowały i jeszcze przy pogaństwie pozostawały. Już nawet wielu członków familji panującéj przyjęło tę religją. Stolica W. xięztwa Litewskiego została zbudowaną na ziemi słowiańsko-ruskiéj, jego rządowym językiem był język ruski, jego tytuły honorowe były: Weliki kniaź, hospodar, albo Hossudar; imiona właściwe ruskie, oznaczające życzenie całego tego kraju, ażeby w rządzie xięztw rusko-sławiańskiego pochodzenia grać podobną rolę jak W. xięztwo Kijowskie. Zgoła, jedném słowem Litwa Jagiełłów i Wiłołdów (nazwisko krajów i początek familji panującéj nic tu nie znaczą) była właściwą niepodległą Rossją w tym wieku, gdyż reszta xięztw Sławiańsko-ruskich ulegała jeszcze Mongołom.

To szczęśliwe przeznaczenie, przeznaczenie którego się Litwa wyrzec nie może, zostało gwałtownie z właściwéj sobie drogi sprowadzoném, i otrzymało kierunek zupełnie nieodpowiedni najdroższym potrzebom tego kraju, przez wybór naszego wielkiego xięcia i hospodara Jagiełły na tron Polski, w skutku małżeństwa z dziedziczką tego królestwa i przez przyjęcie przez niego religji, któréj żaden z jego poddanych nie wyznawał. W skutku tych wypadków zerwała Litwa gwałtownie naturalne węzły, jakie ją łączyły z ogólnym związkiem xięztw Sławiańsko-ruskich, i weszła wraz z Polską, porwana przez nią w system polityczny zachodniéj Europy, od którego pod wszelkim względem, mianowicie zaś pod względem potrzeb swoich miejscowych wielce się różniła. Od tego momentu zaczęły się wszelkie nieszczęścia Litwy, zakończone dopiéro wówczas, kiedy przy schyłku przeszłego wieku Litwa na nowo została zwróconą wielkiemu politycznemu ciału, od którego poprzednio oderwaną była! ?

Uczyniliśmy Polsce największą ofiarę (autorem tego pisma ma być Litwin) jaką tylko naród niepodległy jeden drugiemu uczynić może, zrzekając się naszego prawa niepodległości, naszéj narodowości i naszych ojczystych wyobrażeń. Dopóki familja naszych wielkich xiążąt posiadała tron Polski, byliśmy jeszcze dosyć szczęśliwymi, gdyż rządzili nami podług zasad monarchicznych i wszechwładnych, które w zu-

pełności naszym obyczajom odpowiadały; (!!!) a tak zostawaliśmy ciągle państwem ruskiém, przez wspólną tylko dynastją z Polską połączonem. Tymczasem Polska rządzoną była podług zupełnie różnych prawideł, przyzwyczajona już od dawna do mniéj lub więcéj demokratycznych instytucji, smakując w zawichrzeniu: dlaczegośmy też nigdy z nią pogodzić się nie mogli. (? — !)

Dynastja Jagiełłów wygasła z końcem 16go wieku, a polscy mistrze polityczni, bardziéj ukształceni od nas, czytając swego Cycerona, wynaleźli szeroko rozsławiony system rzeczypospolitéj, z tronem elekcyjnym, zalecony im przez tego mędrca, system którego on niebezpieczeństw bynajmniéj nie pojmował. Poszliśmy za ich pięknemi marzeniami, gdyż uważaliśmy się za mało oświeconych, ażebyśmy mogli drugiemu Lelewelowi owych czasów opiérać się. Polacy zaczęli tym sposobem to na tron wsadzać, to z tronu zrucać swych królów, zawiérać traktaty z obcemi mocarstwami, przedawać swoje głosy na wyborach, kłócić się z sąsiadami, gdy tymczasem myśmy nie byli w stanie ani im wyrównać w tylu niedorzecznościach ani znosić tylu uciążliwości. Unja stawała się coraz nieznośniejszą a następnie burzliwszą jak kiedykolwiek. Potrzeby naszego kraju coraz więcéj ciągnęły nas zawsze do północy i wschodu(!), tymczasem Polska przeciwnie coraz bardziéj przyciągała nas do południa i zachodu. Ustanowienie wreszcie jednego wspólnego rządu w obu krajach dopełniło naszego upadku; swawola, gdyż wolnością nazwać tego nie można, swawola republikancka, przeszła do naszych spokojnych siedzib, lecz była tak przeciwną naszemu charakterowi, iż nieraz jeszcze w 17 wieku dawały się słyszeć na sejmach warszawskich życzenia naszych reprezentantów, ażeby się dawne czasy wrócić mogły, gdzie Litwa była pod rządem wszechwładnym, rządem jedynie odpowiednim wszystkim państwom Sławiańsko-ruskim. (!!!)

O ile wszystkie te rozumowania są fałszywe dowodzi obecne powstanie na Litwie z taką siłą codzień mocniéj wzmagające się. Niech żyje zapłacona sympatja do północy!!!

Patron Majewski Wincenty donosi publiczności i kollegom, że przeniósł swoje mieszkanie do domu Wieprzowskich, przy ulicy Długiéj naprzeciwko arsenału pod L. 574.

Rejent powiatu Szadkowskiego. — Podaje do publicznéj wiadomości, iż na żądanie SS. beneficyalnych Antoniego Siemiątkowskiego, wieś Pumbieskie, tychże sukcessorów dziedziczna, w powiecie Szadkowskim wdztwie kaliskiém położona, do dóbr Wojsławskich należąca, z wszelkiemi przyległościami i użytkami w trzechletnią dzierżawę, poczynając od dnia 24 czerwca r. b., wypuszczoną będzie; termin publicznéj licytacji do takowego wydzierżawienia wyznacza się przedemną rejentem tu w Szadku w kancellarji méj na dzień 30 maja r. b. Warunki licytacyjne są u mnie złożone, które każdego czasu przejrzane być mogą. — W Szadku, dnia 18 kwietnia 1831 roku. Kajetan *Szczawiński.*

Czyniąc zadosyć żądaniom osób niektórych podobne imiona i nazwiska mających, ogłaszam na mocy akt byléj kommissji Rozpoznawczéj, w uzupełnieniu obwieszczenia téjże kommissji Rozpoznawczéj, z daty 24 stycznia r. b. w Nrze 28 Dziennika Pow. krajowego i w innych pismach zamieszczonego, obejmującego ogłoszenie niewinności Antoniego Zawadzkiego, iż tenże Antoni Zawadzki rodem jest z Janowa pod Częstochową, z rodziców wyznania mojżeszowego, Szapsiowicz zowiący się, w r. 1823 przyjął religją katolicką, i dotąd dom kobiét publicznych w Warszawie przy ulicy Brzozowéj pod N. 208 utrzymuje, oraz tamże ciągle ma swoje zamieszkanie, jest wdowcem, ma lat 38. W piérwszych dniach rewolucji na oskarżenie przez sąsiada, także dom kobiet publicznych utrzymującego przyaresztowany, i następnie o należenie do tajnéj policji posądzony, pod rozpoznanie byléj kommissji rozpoznawczéj, przez też kommissję, po wyprowadzeniu śledztwa w zarzucie należenia do policji tajnéj, uniewinnionym i za niewinnego ogłoszonym został. — W Warszawie dnia 29 kwietnia 1831 r. — (Podpisano) J. R. *Plużański*, dawniéj sekr. kom. rozp., a teraz członek i sekretarz komitetu rozpoznawczego.

Erratum. — W niektórych exemplarzach wczorajszego Kurjera Polskiego, na stronnicy 596, w szpalcie 2giéj, wiérszu 6tym, w miejscu wyrazu trzeciego, czytaj: *Kornelowskie.*

W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO. KANTOR GŁÓWNY PRZY ULICY DANIEŁOWICZOWSKIEJ POD N. 616